

## MAZOWIECKI ZLOT

Po raz pierwszy Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK postanowiła spotkać się w plenerze z przodownikami i sympatykami InO aby porozmawiać o problemach nurtujących środowisko. Spotykamy się dość często: komisja przynajmniej raz w miesiącu, a sympatycy na kolejnych imprezach – a więc jeszcze częściej. Ale zazwyczaj brakuje czasu, aby wszystko omówić na spokojnie, bez gorączki towarzyszącej startom. Na forum ogólnopolskim zloty inowców już się przyjęły, stanowią ważny punkt w kalendarzu. Warto chyba i na Mazowszu przyjąć zasadę spotkań towarzyskich, gdzie można przyjechać z rodziną, pośpiewać, pogadać...

Zapraszamy już dziś na I Mazowiecki Zlot Przodowników i Sympatyków InO, który odbędzie się w Chacie Żoliborskiej „Dzięciołek” na terenie Lasów Łochowskich.

(APŁ)



AZYMUT WARSZAWSKI – pismo uczestników InO  
Wydaje: Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK  
Redaktor Naczelny: Stanisław Łuć  
Autorzy materiałów numeru 35: Stanisław Łuć, Maciek Ostrowski, Ania Trykozko, Dariusz Walczyna  
Powielanie: Biuro Turystyczne HORN  
Nakład: 100 egz.

Adres do korespondencji: Stanisław Łuć 01-842 Warszawa  
ul. Reymonta 10A m. 237  
luciak@op.pl

# AZYMUT WARSZAWSKI



# 35

PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

XXVI MISTRZOSTWA POLSKI  
W TURYSTYCZNYCH IMPREZACH NA ORIENTACJĘ

XXVI OGÓLNOPOLSKI RAJD NA ORIENTACJĘ  
PODKUREK 2003

HKT TREP PTTK

BIAŁOBRZEGI

26-28.09.2003



## 28 września 2003

## VII ZIMA NA PRADZE

Sobota, pierwszy dzień lutego 2003 roku. Moje plany na ten dzień do końca nie były pewne... Jeszcze w tramwaju decydowało się, czy z kompasem i kątomierzem wysiądę na Centralnym i pojedę w Polskę, czy do Parku Skaryszewskiego. Ostatecznie nie wysiadłem i pojechałem dalej, trochę intuicyjnie, bo regulamin czytałem dawno temu i pobieżnie. To się zemściło nieco już na początku, bo pojechałem za daleko. Po drodze do Drukarza spotykałem zorientowanych lub... zdezorientowanych biegaczy. Sam też byłem nieco zdezorientowany, bo jeszcze tutaj nie byłem. Po czasie dotarłem do Centrum Imprezy. A tutaj same znane twarze ☺

W końcu pomimo lekkiego mrozu słońce jak i profesjonalizm Organizatorów zrobiły swoje. Na starcie dostałem opis trasy i pełną kolorową mapę. Należało odnaleźć 13 czarno-białych wycinków ze starszej mapy na pełnej nowej oraz dodatkowo potwierdzić 4 PK z zadań, związanych z kodami PK na trasie. Jak się okazało najtrudniejsze było dopasowanie... Zajmowało to nawet kilkadziesiąt minut i tak jeden PK (3) był trudny do zlokalizowania, ze względu na różnice w kreślonych mapach. Po kilkudziesięciu minutach, bez PK3, ruszyłem na trasę. Naniesione PK na pełną mapę odnajdywałem na początku bez problemów. Na trasie jednak małe niespodzianki... prywatne. Najpierw... telefon (czy karanie jest za posiadanie – manie telefonu???☺) i kilka minut rozmowy – to już przy pierwszym odnalezionym PK4. Następnie PK1 za rurociągiem... na szczęście obyło się bez czołgania pod rurami ☹ Potem przed PK8 był plac zabaw... i kolega z pracy z rodziną... następne kilka minut ☺ Dalej dość spokojnie kolejne PK12, PK6, PK9... z kolejności wypadałby PK3... i podejrzewałem, gdzie leży, jednak nie zdecydowałem się na sprawdzenie... i to był błąd. Bo jak się potem okazało – tam właśnie był... A tak pozostały mi

PK11, PK 10 i PK12 i... nici z pozostałych czterech PK do odnalezienia. Tym bardziej, że „zgubione” cenne „sprywatyzowane” minuty teraz były najbardziej potrzebne. Ostatecznie dotarłem do mety już w „tanich” minutach i oddałem kartę. Przy okazji załapałem się na jedno ze zdjęć znanego InO-fotoreportera, Maćka Ostrowskiego.

Mimo wszystko warto było pojechać na Zimę na Pradze i pospacerować z mapą po Parku Skaryszewskim. Pogoda wybitnie dopisała, piękna sceneria zimowa (jak w nazwie zawodów) również. I uczestnicy też. Jak do tej pory... nie wiedziałem, co tracę, nie startując w Zimie na Pradze ☺  
Podziękowania dla Organizatorów.

waldar ([www.waldar.prv.pl](http://www.waldar.prv.pl))

VII ZIMA NA PRADZE – Zima w mieście(1.02.2003 r.-Park Skaryszewski)

TRASA DLA POCZĄTKUJĄCYCH – TP

OPIS TRASY

PK 1-9 naniesione na fragmentach mapy z 2001 r.

PK A – pomiędzy PK o kodzie 37 i 43 w odł. 115 m od PK o kodzie 43

PK B – pomiędzy PK o kodzie 46 i 48 w odł. 140 m od PK o kodzie 48

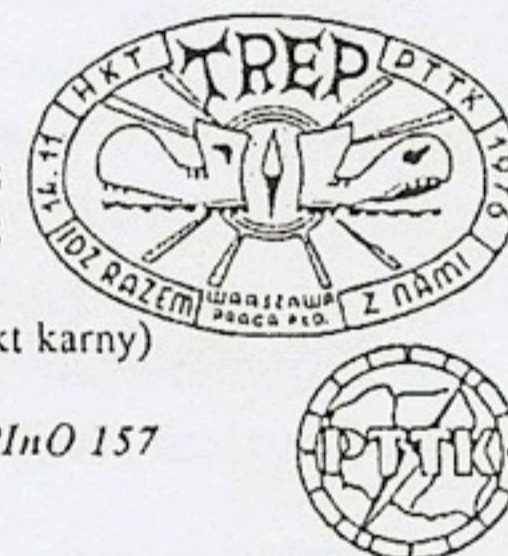
Kolejność potwierdzania PK dowolna.

ZADANIE. Podaj az. z PK o kodzie 42, na PK o kodzie 31 ( $\pm 0,5^\circ$  - 1 pkt karny)

DLUGOŚĆ ok. 2,3 km

LIMIT – 75 + 25 min.

Opr. Andrzej Krochmal, PInO 157



START/META



1



2



3



4



5



6



7



8



9

## WYNIKI w kat. TS

PK-S-M-O-Z-L

razem pkt

|                  |  |                  |     |
|------------------|--|------------------|-----|
| 1.               | Herman-Iżycki Leszek                       | 0-0-0-10-15      | 25  |
| 2. HKT*TREP*PTTK | Orlańska Ewa, Pióti'                       | 0-15-0-10-10-0   | 35  |
| 3.               | Przychodzeń Andrzej<br>Przychodzeń Jolanta | 0-0-0-0-4-95     | 99  |
| 4. NIMFA         | Siwiec Mariusz                             | 180-0-0-10-10-0  | 200 |
| 5. JERZYKI       | Glinka Tadeusz                             | 210-0-0-0-2-0    | 212 |
| 6.               | Trykozko Anna                              | 210-0-0-0-10-20  | 240 |
| 6.               | Trykozko Urszula                           | 210-0-0-0-10-20  | 240 |
| 8.               | Pietrzak Roman                             | 210-15-0-0-10-13 | 248 |
| 9. 32 WDHIZ      | Słupczyński Tomasz                         | 210-0-30-0-6-19  | 265 |
| 10. WALDAR       | Walczyna Dariusz                           | 330-25-0-0-10-11 | 376 |
| 11.              | Raciborski Grzegorz                        | 360-25-0-0-10-0  | 395 |
| 12. JERZYKI 1    | Glinka Marcin                              | 480-0-0-10-10-0  | 500 |
| 13.              | Cegliński Janusz<br>Drozda Dariusz         | 690-0-0-0-10-0   | 700 |
| 14. KTG MAGURY   | Ostrowski Maciej                           | 210-0-0-0-10-495 | 715 |

## WYNIKI w kat. TP

|                       |   |                  |     |
|-----------------------|---|------------------|-----|
| 1. SGO-26             | Kulak Marcin<br>Marciniak Paweł   | 0-0-0-0-3-0      | 3   |
| 2. XII LO             | Kamiński Radosław   | 60-0-0-0-10-0    | 70  |
| 3. PIELGRZYM          | Łuć Anna<br>Łuć Stanisław   | 90-0-0-0-1-8     | 99  |
| 4. SKKT EKO SP340     | Frączyk Rafał<br>Jankowski Paweł<br>Saniewski Wiktor<br>Sławiński Michał                  | 90-0-0-0-10-19   | 119 |
| 5. SKKT EKO SP340     | Adamska Katarzyna<br>Jankowska Elżbieta<br>Kryciński Bronisław<br>Furmankiewicz Agnieszka | 90-0-0-0-10-22   | 122 |
| 6. PTTK Koło nr 1     | Pawelec Monika  | 90-0-0-0-10-24   | 124 |
| 7. GWARDIA            | Liszewski Frantz<br>Liszewska Małgorzata  | 120-0-0-0-10-4   | 134 |
| 8. JERZYKI 2          | Glinka Dorota   | 90-0-30-0-9-21   | 150 |
| 9. SALOS Mińsk Maz.   | Maćkowski Kamil   | 510-0-0-50-10-0  | 570 |
| 10. UKS 5 G. Kalwaria | Milek Alan  | 480-75-0-60-10-0 | 625 |

## WYNIKI w Kat. TF

|               |                                     |            |   |
|---------------|-------------------------------------|------------|---|
| 1. JANOWSCY 1 | Janowski Bartek<br>Janowska Jolanta | 0-0-0-0-0- | 0 |
| 1. JANOWSCY 2 | Janowski Mateusz<br>Janowski Piotr  | 0-0-0-0-0  | 0 |
| 1. DRUŻYNA    | Bielicki Krzysztof<br>Bielicki Igor | 0-0-0-0-0  | 0 |

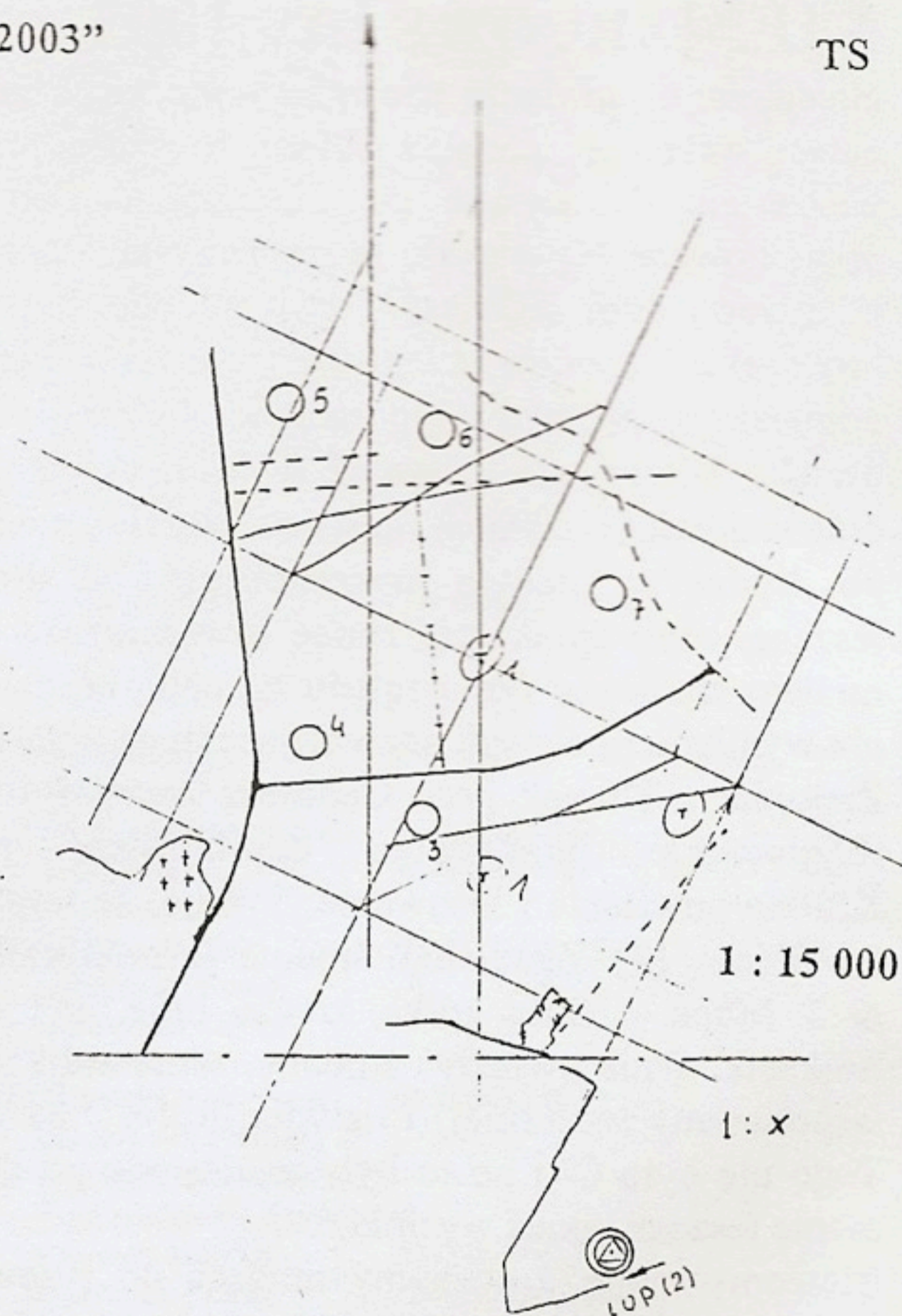
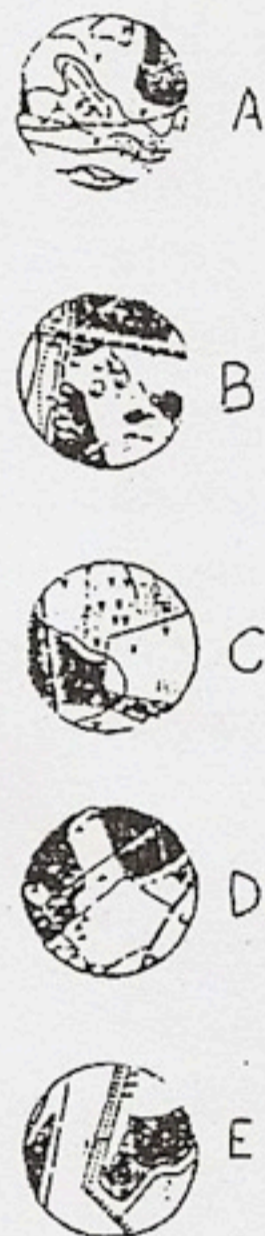
## XII MARCOWE IDY 2003

Niedziela, drugi dzień wiosny... słoneczny i radosny. Pobudka nawet wcześniej, chociaż byłem w miarę przygotowany już wieczorem na wyjazd do Zielonki na XII Marcowe Idy, organizowane tradycyjnie przez Krzysia Stańczyka. Śniadanie i... typowy strój InOwca☺, czyli zimowe buty, chociaż to nie luty, jakieś spodnie i... qrtka z dużymi kieszeniami, które pomieszczą typowe wyposażenie InOwca: kompas (nawet dwa☺), kątomierze (również dwa☺), ekierka, sprzęt piszący oraz wałówka i kawałek ołówka☺ Wałówka oczywiście nabyta po drodze w znanym hipermarkecie. Po drodze „nabyłem” jeszcze, czyli spotkałem osobę towarzyszącą – Anię, z którą miałem startować (ze względu na ochronę danych osobowych nie wymieniam danych pozwalających na identyfikację).

Zielonka... Tłumek przy Centrum Imprezy rośnie w oczach. Rozpoczęcie punktualnie dopilnowane przez Krzysia. Krótkie powitanie i losowanie. Typuję, że wystartujemy jako 1 lub 3 (ew. 13). Zgadłem... średnia arytmetyczna i startujemy z nr 2. Mapa – jakieś kółka, kreski, linie oraz kółeczka i jeden trójkącik. Opis zwięzły: ambony, złote trójkąty (inne niż ten wspomniany wcześniej) i dziwna liczba... 24 rozwiązania???? Tego nie było ☺ I po to były rozdawane po dwie karty ☺ Na mapie jeszcze jakieś wycinki.

Bierzemy mapę. i szukamy miejsca do rysowania. Podkładu oczywiście nie wziąłem. Po 13 minutach – mapa rozwiązana... W końcu złote trójkąty od razu skojarzyły mi się z trójkątem Pitagorasa (zwanym też w pewnych kręgach murarskim). Wątpliwości z najdalej wysuniętą amboną wyjaśnił Paweł Strojek. Ostatnie chwilowe zaćmienie to był środek trójkątów (punkt ośmiokrotny + jeden).

Teraz już w las. Parokroki i leci odległość... czasami tracę ją w trakcie dialogu (no gdzieś ty, ach gdzie... moja bliźniacza podzielności uwagi).



- PK 1 ambony
- PK 2 wierzchołki złotych trójkątów których jedna z przyprostokątnych leży na azymucie  $26^\circ$  i  $206^\circ$  z najbardziej na północ wysuniętej ambony (24)
- PK 3, 4, 5, 6, 7 naniesione, należy dopasować do nich powiększone fragmenty mapy

Długość trasy: 5200 m.

Limit: 130 + 35 min.

K. STANCIK

Pierwszą ambonę (dwie żerdzie zwisające) znajduje Ania. Dalej pierwsze podwójne punkty. Azymut i z małymi kłopotami PK7, kolejne podwójne, potem nieco dłużej szukany PK6 z paśnikiem i PK5 (czy to nie ta ambona jest najdalej wysunięta na północ?☺) Później ulica – przechodzimy na drugą stronę i... w polu naszego widzenia... „klientka sponsoringu”... ale zaraz odjeżdża. Szukamy dalej (nie tylko my), ale nie ma. Podjeżdża spory tramwaj z liderem i PK jest, ale po tamtej stronie, co wszystkie. Wagony rozjeżdżają się, a ja z Anią do centralnej ambony (aż dziewięciokrotnej), gdzie spotykamy p. Zielczyńskiego. Reszta chyba pojechała do PK4. Wkrótce, nieco wspak niż inni (Kazio i Wojtek), docieramy do PK4. Spotykamy zespół Ani i Roberta oraz Pawła. Potwierdzamy i do PK3. Małe rozbieżności, bo są dwa... Potwierdzamy jeden i... kłopoty. Ania odeszła nieco w jedną stronę, ja w drugą... w ten sposób minęliśmy jeden podwójny PK i nawet mój powrót nie pomógł, bo zrezygnowałem z poszukiwań. Wzięliśmy ostatni podwójny i rezygnując z ostatniej ambony ruszyliśmy do mety. Trochę szkoda końcówki, ale myślę, że i tak nieźle poszło.

W sumie po ok. 130+20 minutach chodzenia, szukania i... przejść przez przejazdy tramwajowe (w lesie) nieco zmęczeni gonieniem na finiszu liderów dotarliśmy każde w jednym kawałku do mety. Wróciłem do domu i dopiero tutaj przypomniałem sobie, że teren końcówki etapu chyba nieco zahaczał o WiMnO'2000 i trasę Roberta... W każdym razie wtedy też były nieznane wcześniej atrakcje na trasie ☺ Wspaniała wiosenna pogoda sprawiła ponadto, że zawody uważam za bardzo udane. Podobnego zdania była też Ania i wielu innych uczestników.

## Wyniki kategoria TS

| m  | zespół               | skład zespołu        | BPK | S  | O  | T   | Σ   | TMWiM |
|----|----------------------|----------------------|-----|----|----|-----|-----|-------|
| 1  | HKT „TREP”           | Krochmal Andrzej     | -   | -  | -  | -   | 0   | 1000  |
|    | „PIELGRZYM”          | Luć Stanisław        | -   | -  | -  | -   | 0   | 1000  |
|    |                      | Cegliński Janusz     |     |    |    |     |     |       |
|    |                      | Raciborski Grzegorz  | -   | -  | -  | -   | 0   | 1000  |
|    |                      | Frynas Sławomir      |     |    |    |     |     |       |
| 4  |                      | Makiela Kazimierz    | -   | -  | -  | 3   | 3   | 999   |
|    |                      | Drozda Wojciech      |     |    |    |     |     |       |
| 5  | KAMELA               | Tybuś-Kamela Anna    | -   | -  | -  | 11  | 11  | 995   |
|    |                      | Kamela Robert        |     |    |    |     |     |       |
| 6  |                      | Trykozko Anna        | -   | -  | -  | 33  | 33  | 985   |
|    |                      | Herman-Izycki Leszek |     |    |    |     |     |       |
| 7  | POLITECHNIKA         | Strojek Paweł        | -   | -  | -  | 34  | 34  | 984   |
| 8  |                      | Otap Sławomir        | -   | -  | -  | 45  | 45  | 980   |
| 9  |                      | Pietrzak Roman       | -   | 25 | 20 | 24  | 69  | 970   |
| 10 | „ZBYCH”              | Wrzosek Zbigniew     | -   | 85 | -  | 31  | 116 | 949   |
| 11 | GRZYBOWSKA DESIGNERS | Antoniak Przemek     | -   | -  | -  | 145 | 145 | 936   |
|    |                      | Skadorwa Tymon       |     |    |    |     |     |       |
| 12 |                      | Palicka Kasia        | -   | -  | -  | 245 | 245 | 892   |
|    |                      | Palicki Grzegorz     |     |    |    |     |     |       |
| 13 | WAL-KA               | Rogowska Anna        | 210 | 25 | 20 | 23  | 278 | 878   |
|    |                      | Walczyna Dariusz     |     |    |    |     |     |       |
| 14 |                      | Zaremba Grzegorz     | 330 | 30 | -  | 27  | 387 | 830   |
| 15 | STYKI                | Salwa Anna           | 120 | 30 | -  | 355 | 505 | 778   |
|    |                      | Ostrowski Maciek     |     |    |    |     |     |       |

## KOLOROWE STRZELANIE

V Legionowskie Marsze na Orientację „LEGEND 2003” odbyły się 16 marca 2003 w Lasach Nieporeckich. Organizator Maciek Ostrowski przesunął tradycyjny termin imprezy z maja na marzec i tym sposobem udało mu się uniknąć prześladowającego go (oraz uczestników) pecha w postaci zakazu wstępu do lasu. Zmianie terminu towarzyszyła też zmiana konwencji: opracowano tylko jedną trasę o umiarkowanej trudności (TO), za to wzbogacono ją o dodatkową atrakcję w postaci strzelania z broni paint-ballowej. Stąd druga nazwa imprezy: I Zawody w Turystycznym Biathlonie na Orientację „Salwa '03”.

W dosyć ponury niedzielny ranek, w dosyć ponurym miejscu startu pojawił się spory tłumek turystów-orientalistów. Tłum był na tyle spory, że zabrakło kart zgłoszeniowych (na szczęście starczyło map i kart startowych), a na start zawodnicy „z końca listy” musieli czekać całkiem długo. Temperatura niestety nie była zbyt wiosenna.

Zgodnie z zapowiedzią podaną w regulaminie, trasa była łatwa, poprowadzona na „prawie” pełnej mapie. To „prawie” oznaczało zaczerwienie niewielkich fragmentów mapy poprzez nałożenie na nią szkicu tarczy strzelniczej. Niektóre punkty znajdowały się na zaczerwionych obszarach. Liczba PK do potwierdzenia zależała od umiejętności strzeleckich. Spośród naniesionych na mapę punktów na pewno należało potwierdzić 10 PK. Jednak liczba PK do potwierdzenia mogła wzrosnąć nawet o trzy. Wszystko rozstrzygało się na strzelnicy zaznaczonej w centralnym punkcie mapy (a zarazem tarczy). Była to prawdziwa połowa strzelnica, na której strzelano bronią naładowaną kulkami z farbą. Każdy zespół oddawał pięć strzałów, dwa próbne i trzy zaliczane do konkurencji. Kara za brak celności była... inowska: za każde pudło jeden PK do potwierdzenia więcej.

Jak już wspomniałam, poranek nie należał do najmiłszych. Jednak w miarę czekania na start wbrew narzekaniu (głównie na pogodę i „maszynę losującą”, która umieściła mnie prawie na szarym końcu) nastrój stopniowo mi się poprawiał. Na trasę wyruszyłam z dużym zapalem, zapewne podsycanym stanem lekkiego zamarznienia.

Budowniczy nie określił skali mapy; zgrubnie oszacowałam ją jako, 1:10000 (podczas gdy w protokole Maciek z imponującą precyzją podał skalę 1:9434). I może dlatego pierwszy PK był stowarzyszem? Dalej poszło gładko, mimo że Maciek rozwiesił zdecydowanie więcej lampionów niż zaznaczył punktów.

Po zebraniu siedmiu punktów dotarłam do strzelnicy. Oczekując na swoją kolej (czas spędzony na strzelnicy był odejmowany od limitu) smętnie zastanawiałam się nad wariantem trasy uwzględniającym trzy dodatkowe PK. Jakoś nie mogłam sobie wyobrazić, że uda mi się choć raz trafić do celu. Tymczasem... po pierwszym spudłowanym strzale i radzie budowniczego strzelnicy, żeby celować niżej, wszystkie pozostałe strzały były celne. A zatem wariant pesymistyczny trasy nie był potrzebny.

Zebranie pozostałych trzech punktów było na tyle łatwe, że na mecie zameldowałam się przed upłynięciem podstawowego limitu, jednak jeden stowarzysz pozwolił mi na zajęcie dopiero 10 miejsca (na 33 sklasyfikowane zespoły).

Piąta edycja LEGEND(y???) wyłoniła aż cztery zwycięskie zespoły; ciekawe jak się podzielono Pucharem Przechodnim.

I tak wbrew narzekaniom niedzielne pochmurne przedpołudnie okazało się bardzo przyjemne. Miłe było też to, że na starcie zameldowała się większość mazowieckiej czołówki, mimo że impreza nie jest punktowana w Konkursie o Tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza. Swoistym rekordzistą okazał się Andrzej Krochmal, który pojawił się na starcie z dwu i pół godzinnym opóźnieniem (udział w innych zawodach), ale jak

pokazuje klasyfikacja, nie przeszkodziło mu to dołączyć do grona zwycięzców.

Ania Trykozko

P.S. Warto podkreślić, że już po dwóch dniach w internecie dostępne były wyniki imprezy zawierające szczegółowy opis przejścia trasy każdej drużyny.

## MOJE TRZY GROSZE

Z wrodzonym sobie zamiłowaniem do głupich dowcipów wymyśliłem rzecz następującą:

Wstanę ci ja w dniu imprezy rano, raniutko, najlepiej przed świtem jeszcze i pędem udam się do Nieporętu. Tam w okolicy domniemanego startu Legendu (-a, -y) porozwieszam przy wszystkich wejściach do lasu uprzednio wydrukowane domowym sposobem ogłoszenia o nagłym zagrożeniu pożarowym i związanym z tym zakazem wstępu do lasu obowiązującym od zaraz. I oczywiście być tam miała klauzula o wysokich karach dla nie stosujących się do powyższego itd. I widząc oczami wyobraźni Zaskoczenie i Zdumienie Maćka (tudzież innych organizatorów) oraz słysząc uszami wyobraźni różne wzniosłe sentencje przez nich wygłaszane pod adresem losu i służb leśnych oraz pożarniczych, śmiałem się złośliwym swym chichotem do samego siebie.

Aliści pośród rozlicznych wad moich, oprócz skłonności do głupich, a złośliwych kawałów, posiadam również nieprzepartą skłonność do długiego spania, która to skłonność tym razem wzięła górę. I w ten sposób przyczyniła się do udanego przebiegu imprezy.

Nie mówcie nic Maćkowi. Może jeszcze kiedyś wykorzystam ten pomysł.

(APŁ)

## CZY „LILIJKA” BYŁA ZBYT ŁATWA?

V Rajd na orientację „Lilijka 160”

Wiązowna 4-6 kwietnia 2003 r.

Organizatorzy: 160 Warszawski Zastęp Harcerzy Starszych „Twierdza”

oraz 77 Warszawska Drużyna Harcerska „Avathar”

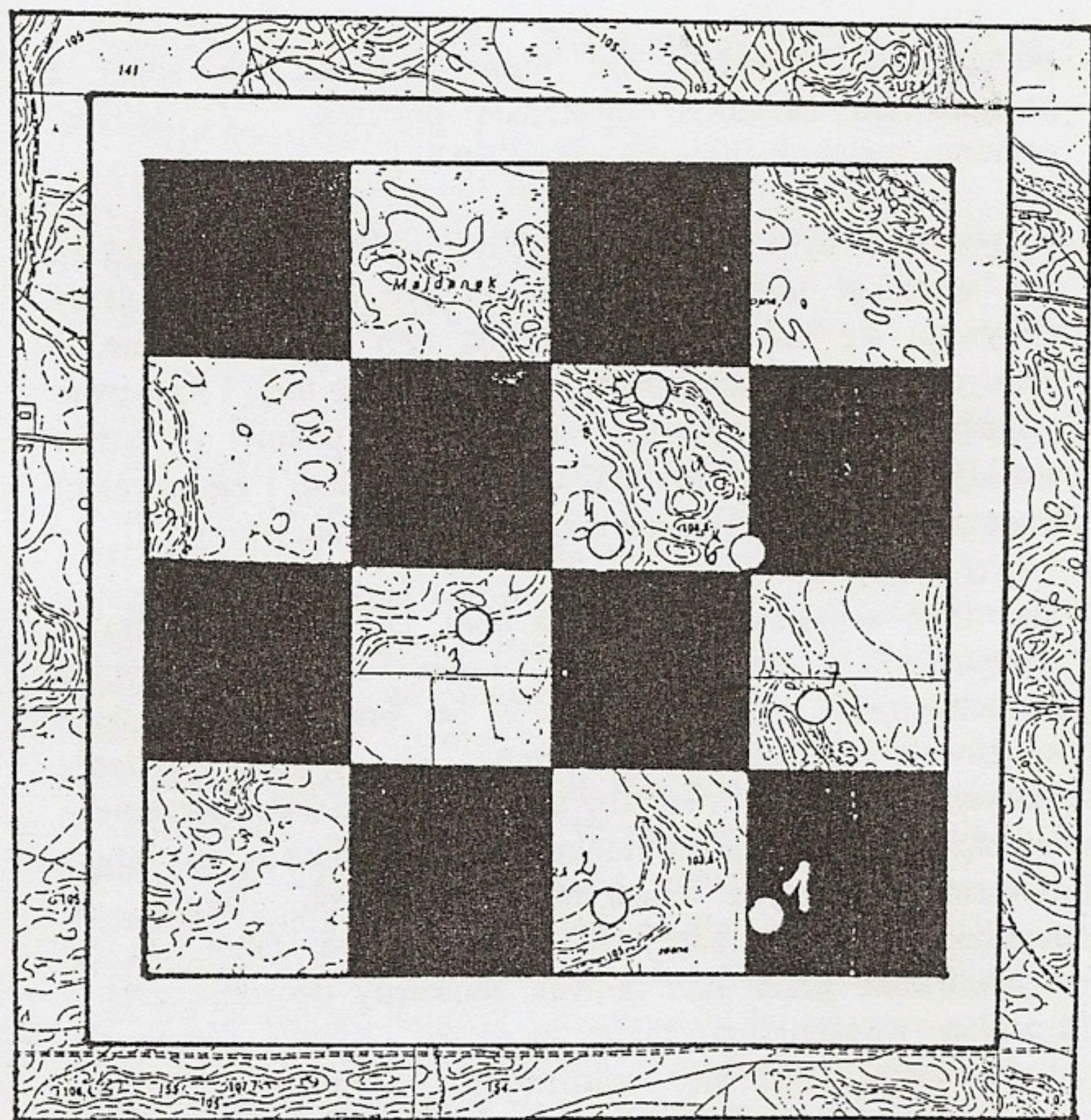
Ładny, nieschodzony teren w bezpośredniej bliskości Warszawy, niekolidujący z imprezami pucharowymi termin, trzy trasy przygotowane z dużym zaangażowaniem i sercem, porządna baza i sympatyczna kadra – takimi pozytywnymi wrażeniami zapisała się w pamięci tegoroczna „Lilijka 160”. Bardzo się cieszę, że harcerscy organizatorzy kontynuują zapoczątkowaną na pierwszej „Lilijce 160” przez jej pomysłodawcę i twórcę, Marcina Kowalczyka, tradycję budowania obok tras łatwych dla początkujących, również trudniejszych, TS-owskich. Właściwie nie musieliby, bo środowisko harcerskie wystawia niewiele zespołów w tej kategorii, robią więc je głównie dla ludzi spoza swego środowiska. Czynią tym jednak bardzo mądrze, gdyż nie tylko zyskują na randze imprezy i możliwości jej włączenia w cykl rund Turystycznych Mistrzostw Warszawy i Mazowsza w MnO, co jeszcze bardziej rangę podnosi, ale dają środowisku harcerskiemu sposobność przymierzenia się do tras trudnych i porównania swoich umiejętności z czołówką warszawskich zawodników; sobie zaś aplikują ćwiczenie w budowaniu tras na poziomie mistrzowskim i organizowaniu dużych imprez wielodniowych i wieloetapowych. Czym to może zaowocować? Logicznie nasuwałyby się starania o przyznanie rundy Pucharu Polski, do czego mam ochotę namawiać warszawskich harcerzy, jeśli tylko przejawiliby podobne ambicje. Bo uczestnictwo w tegorocznej „Lilijce”, a i w większości

poprzednich, wyrobiło we mnie pewność, że sobie z pucharowym zadaniem doskonale poradzą. V „Lilijkę” oceniam wyżej niż niejedną edycję PP.

Oczywiście, to i owo należałoby poprawić. Na przykład powtarzalność terenu: nie powinno być tak, że trzy etapy odbywają się niemal dokładnie na tym samym terenie, z identycznym dojściem z bazy i powrotem do niej. I na pewno „sprzątanie” po zawodach: ponad miesiąc później w terenie wisiały jeszcze lampiony. Kilka z nich zjąłem i zachowałem wraz z kredkami do ewentualnego zwrotu organizatorom.

Trzy trasy seniorskie zbudowała phm. Ola Łopatek, która w zastępstwie nieobecnego w kraju Marcina również komenderowała całym rajdem. W jej pracy budowniczego wyczuwało się pewną odmienność od sposobu myślenia naszych „etatowych” twórców tras. To cenne doświadczenie – zetknąć się z czymś nieco innym, bardziej świeżym niż ciężącymi momentami rutyna naszych cyklicznych imprez o dwudziestoletnich tradycjach. Cenne mimo faktu, że to wypracowane przez nas samej standardy decydują dziś o kształcie wewnątrzharcerskiej orientacji. Kiedyś dawno tak silnie zaznaczała się odmienność harcerskich tradycji manewrów z mapą i busolą, że czasami wręcz trudno się było obu środowiskom porozumieć. Dzisiaj mówimy praktycznie tym samym językiem. To chyba dobrze.

Powodzenie na trasie I („Szachownica”) zależało od dokładnego poruszania się po warstwicach. Wszystkie PK (poza PK 1) były naniesione na rzeźbie; pewną trudność przyniosło wykasowanie warstwic w obrębie kółeczek punktowych oraz nietypowa skala szachownicy (1:11 454). Jasny przejrzysty pomysł, rozsądną liczbę zręcznie ustawionych stowarzyszy widzę jako zalety tej trasy; jako wadę – zabranie



V RnO Lilijka 160  
Wiązowna 2003  
Organizator:  
77 WDH i 160 WZHS

TS  
I ETAP



SZACHOWNICA

14

połowy jej długości na dojście do pierwszego i powrót z ostatniego PK do mety w bazie.

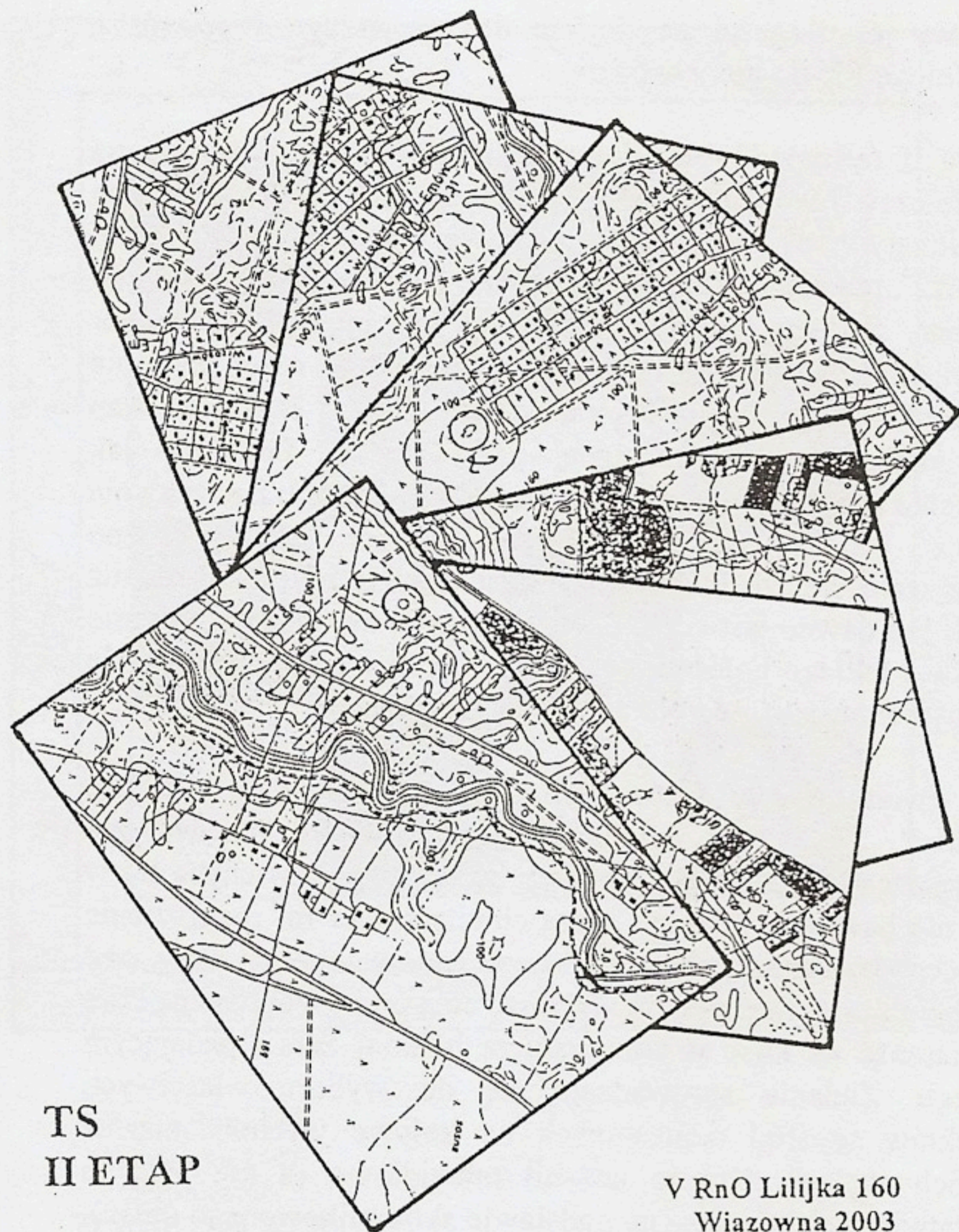
Trasa II („Szuler”) bardziej mi się spodobała. Nałożone na siebie częściowo karty z talii tytułowego szulera, to oczywiście prostokąty mapy wycięte z podkładowej „10-tki” i IOF-owskiej „15-tki”, pokazujące śródleśne osiedle letniskowe Emów i jego okolice. Sednem sprawy okazał się tak inteligentny wybór fragmentów i takie ich nałożenie na siebie, że rozwiązywanie zadania – identyfikacja PK na pozakrywanych częściach map przynosiła sporo autentycznej przyjemności. Podobnie jak ułożenie rozszyfrowanych lokalizacji w logiczną trasę, żeby nie wracać po trzy razy w to samo miejsce, gdy za późno okazywało się, że któryś z PK jest dwukrotny albo leży tuż obok już dawno potwierdzonego. Oczywiście, nie udało mi się uniknąć takiego bolesnego biegania „w tę i z powrotem”. Ale zaobserwowałem, że konkurencji również.

Na kwietniowy wieczór phm. Ola przygotowała dla nas „Darty”. Nigdy nie wiedziałem, że tak się nazywa gra polegająca na celowaniu rzutkami do tarczy; nigdy chyba się w nią nie bawiłem. Dlatego sporą chwilę zajęło mi rozgryzienie koncepcji zadania; tutaj przydały się zalety szkolnej bazy, pod dachem której można było wykonać całą pracę teoretyczną i nie zamarznąć na kość w temperaturze bliskiej zera i padającym śniegu. Zadanie sprowadzało się do wyboru właściwych punktów spośród naniesionych na kołowe wycinki map w dwóch skalach. Kto to uczynił prawidłowo (a nie było to najłatwiejsze zadanie – na podstawie skomplikowanego opisu), miał sukces zapewniony, o ile oczywiście wszystkie PK w terenie odnalazł.

Warszawski desant TS-ów na ogół poradził sobie z przygotowanymi trasami. Musiało to wywołać pewne obawy

15





TS  
II ETAP

SZULER

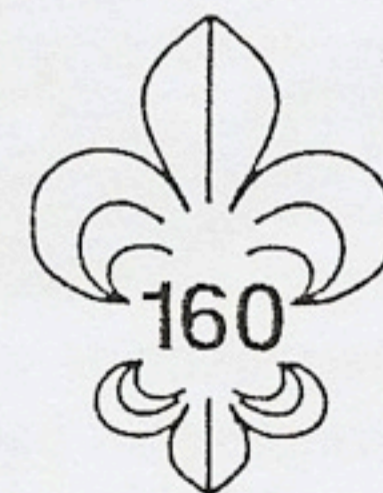
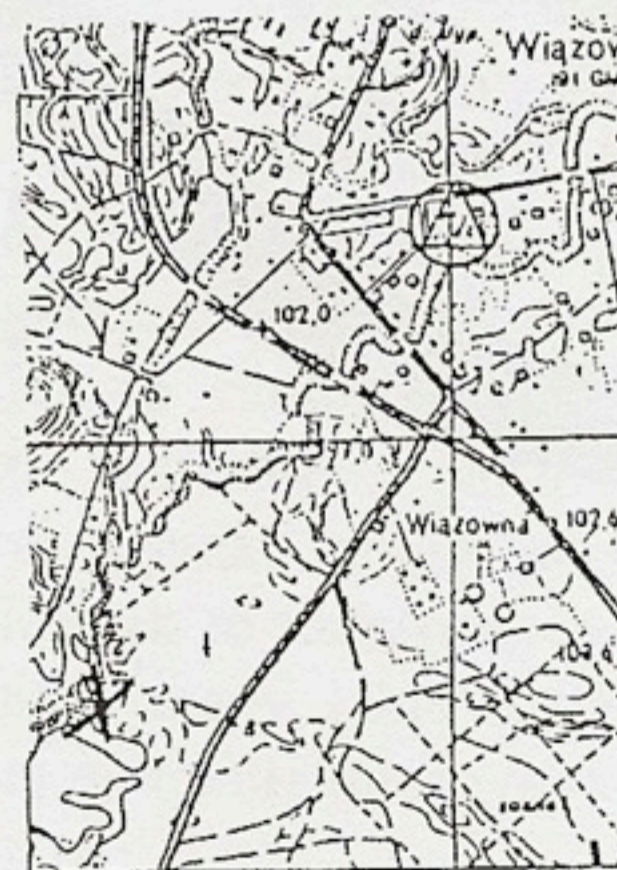
V RnO Lilijka 160  
Wiązowna 2003  
Organizator:  
77 WDH i 160 WZHS

16

ekipy organizatorów, czy przypadkiem trasy nie były... za łatwe. Sama Ola wydawała się nieco zawiedziona, iż nie udało jej się nas wpuścić w maliny, ani wyprowadzić w pole. Obawy zupełnie niesłuszne, Olu! Bo po pierwsze: stawkę udało się skutecznie rozrzucić; wymagania klasyfikacyjne zostały więc spełnione. Po drugie: tylko jeden zespół na jednym etapie miał zero punktów karnych, zatem problemy na trasach, owszem, były. Po trzecie: wcale nie jest dobrze, gdy uczestnicy nie kończą tras. Bo to by znaczyło, że przegięto z trudnościami. Wtedy wszyscy niechybnie zaliczyliby nieskończenie wiele karnych i zero satysfakcji, a pomysły budowniczych i punkty porozwieszane w lesie bardziej uradowałyby dziki i samy, niż ekipy wyposażone w kompasy, ale pozbawione szans na znalezienie czegokolwiek biało-czerwonego po ukosie.

Było w sam raz. Życzyłbym sobie na każdych zawodach tak dobrego wyważenia trudności zadań, jak na kwietniowej „Lilijce”. Bo to cenię sobie na imprezach najbardziej.

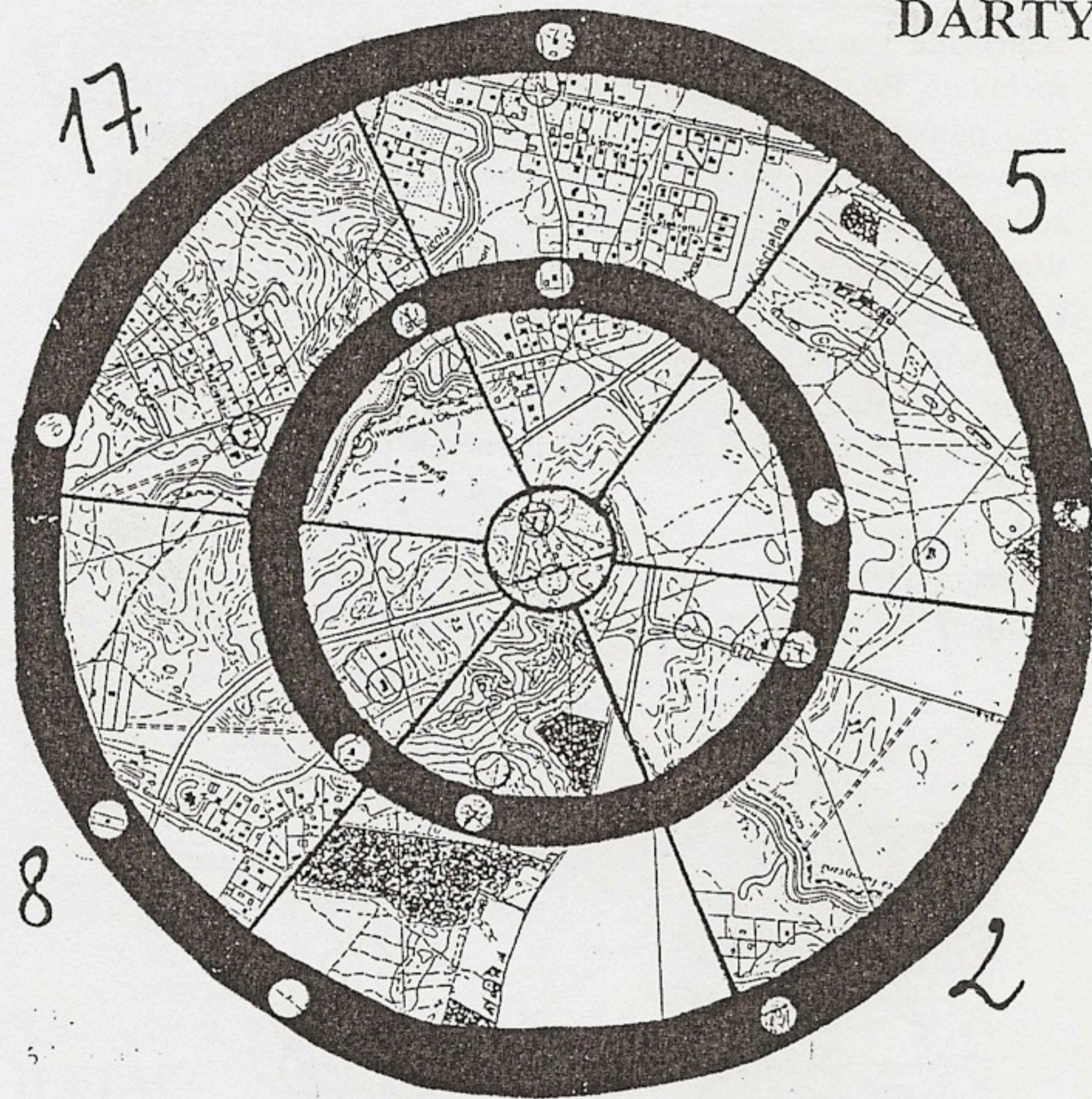
Tomasz Gronau



17

TS  
III ETAP

DARTY



## Wstyd

### 1. Idylla

„Lilijka 160”, marzec 2003. W hallu szkoły w Wiązownej ożywiony ruch, bo właśnie niedawno wszyscy wrócili nareszcie po długich dwóch etapach rajdu. Wpółotwarte drzwi do klas pozwalają cieszyć się widokiem radosnych bałaganików koczowisk śpiworów i karimat, nieujarzmionych harcerskim regulaminem. Wychudzone plecaki pozbyły się już prawie aprowizacyjnej zawartości, zalegającej teraz stoliki – kolorowo upstrzone puszkami pasztetów, gorącymi kubkami, dżemikami i różnymi akcesoriami turystycznego pikniku. Właściciele tego bogactwa, odziani w nie zawsze kompletne zielono-szare mundurki, wypełniają gwarem klasy i korytarze szkoły. Mieszają się z grupą podtatusiałych TS-ów, która zaległa w samym sercu hallu na wystawionych tam uczniowskich stolikach, naprzeciwko sekretariatu imprezy. Nastroje i repertuar żywnościowy podobne jak u debiutujących w orientacji nastoletnich nosicieli harcerskich lilijek. Wszyscy razem z napięciem śledzą, czy nie pojawią się nareszcie wyniki. Trudno powiedzieć, czy to harcerska młodzież, czy starsi „cywile” wyczekują ich z większą niecierpliwością. Bo właśnie teraz ma się okazać, na ile przybysze z Warszawy, „zawodowcy”, dla których przecież specjalnie przygotowano najtrudniejsze trasy, rzeczywiście umieli sobie z nimi poradzić. Przecież to czołówka zawodowców; to oni walczą o tytuł mistrza Warszawy i Mazowsza, to dzięki nim harcerski rajd uzyskał wysoką rangę zawodów cyklu mistrzowskiego. Ale przecież jak to możliwe, by przejść trasę na podstawie takich strzępków mapy, jakie dostali. Jak oni to robią? W atmosferze ogólnej sympatii międzypokoleniowej i międzyśrodowiskowej

wyczuwa się pewien respekt ze strony TP-owskiej i TM-owskiej dzieciarni; i miły, i nieco kłopotliwy.

## 2. Szok

Nagle przy wejściu do szkoły uczynił się ruch. Wszystkie głowy obróciły się jak na komendę. Odruch kazał spojrzeć i mnie. Najpierw zobaczyłem coś biało-zielonego, co nie od razu rozpoznałem jako sportową mapę do biegów na orientację. To „coś” płynęło wysoko w powietrzu w ręku wbiegającej do hallu komendantki rajdu, przemilej podharcmistrzyni Oli Łopatek, trzymane gestem warszawskiej Syreny dzierzającej swój miecz. Zanim ktokolwiek zdążył o coś zapytać, Ola wyrzuciła z siebie na głos: ta mapa to znalezisko z trasy TS-ów; zapewne zgubił ją ktoś z zawodników i że mapa ta zostanie, ze stosownym komentarzem, umieszczona na tablicy ogłoszeń rajdowych, żeby wszyscy mogli ją sobie obejrzeć. Nie padły żadne ostre słowa; nie musiały. My zrozumieliśmy wszystko natychmiast, a nasi młodzi koledzy może nawet szybciej. Od razu poczułem, jak ogarnia mnie olbrzymi, obezwładniający wstyd.

Nie za siebie, chociaż i ja automatycznie znalazłem się w grupie podejrzanych. Widząc skonsternowane harcerskie twarze, wstydzilem się za nas wszystkich, bo ten spośród nas, kto mapę zgubił, być może nauczył tych młodych czegoś niedobrego. Bo my wszyscy, chociaż powinniśmy być wzorem dla naszych wchodzących do orientacji kolegów, w tej krótkiej chwili skompromitowaliśmy się jako potencjalni nauczyciele i wychowawcy.

## 3. Dowód rzeczowy. Gorzkie myśli

Przy fatalnej mapie zgromadził się od razu tłumek. Natychmiast rozszyfrowaliśmy jej pochodzenie: Zimowy Rajd Nocny sprzed kilku lat. Mapa IOF-owska: pełna, kolorowa, a więc najlepsza, jaka może być. Nie ulegało wątpliwości, iż bardzo się mogła przydać na trasach „Lilijki”. Za jej pomocą o wiele łatwiej

można było przebyć trasy w ogóle, a i lepiej namierzać właściwe punkty kontrolne, unikać stowarzyszy. Za używanie, a nawet samo posiadanie na trasie tak niedozwolonej pomocy właściciel powinien być wykluczony z imprezy.

Nikt się, rzecz jasna, nie przyznał. Nikt też, może i dobrze, nie próbował bliższego śledztwa, chociaż mogłoby się to powieść, gdyż owa „15-tka” zawierała wrysowaną trasę tamtego „Zimowego”; trasa – jak to na „Zimowym” – ma swój numer i nie jest ta sama dla wszystkich; nazwisko naszego nieuczciwego kolegi musi figurować w materiałach organizatorów, a więc...

Myszę, że nie chodzi o to, by postawić kogoś, choćby jak najbardziej słusznie, pod pręgierzem. Właściwie tak myślałem przez pewien czas po „Lilijce”. Bo miałem nadzieję, że sprawca przeżyje podobny szok, jaki mnie spotkał, i nawiedzi go podobna refleksja o gorszeniu nie tylko młodego otoczenia. Po „WiMnO” nie jestem już tak pewien. Identyczny fakt posługiwania się niedozwoloną „15-tką”, tak samo zgubioną na trasie, ten sam krąg podejrzanych...

## 4. Postęp choroby

Tegoroczna „Lilijka” nie była jej pierwszym objawem. Od kilku sezonów regularnie się słyszy, że albo ktoś coś widział, albo coś słyszał, krążą dowcipy i żarty, padają konkretne nazwiska. Traktowaliśmy to wszystko jak lekki katar za ledwie, niezbyt uciążliwy i z jakim da się żyć. W gruncie rzeczy wynik nie jest dla większości z nas tak naprawdę ważny i czy nas ktoś „sposobem” przeskoczy, to jego sprawa. A sami – rzadko miewamy ochotę posłużenia się niedozwolonymi materiałami, gdybyśmy je w ogóle zabrali, bo rzadko mamy do czynienia z trasą tak niezrozumiałą, że się jej nie dałoby przejść w ogóle. A cieszy nas i daje prawdziwą satysfakcję właśnie radzenie sobie z problemami mimo skąpych informacji i wyczyszczonej z 90

procent treści mapy nawet, jeśli odbywa się to wespół z tramwajowym towarzyszem.

Może przez tę koleżeńską pobłażliwość doczekaliśmy się poważnej anginy z wysiękiem. „Wprawdzie wiemy doskonale, o kogo chodzi, ale to przecież nic poważnego”. Może wystarczy porozumiewawczego puszczania oka? Może powinno skończyć się milczenie naszej mazowieckiej komisji? Wirusy już krążą niebezpiecznie wokół młodzieży, której tak potrzebujemy na naszych TJ-owskich trasach.

### 5. Apel do...

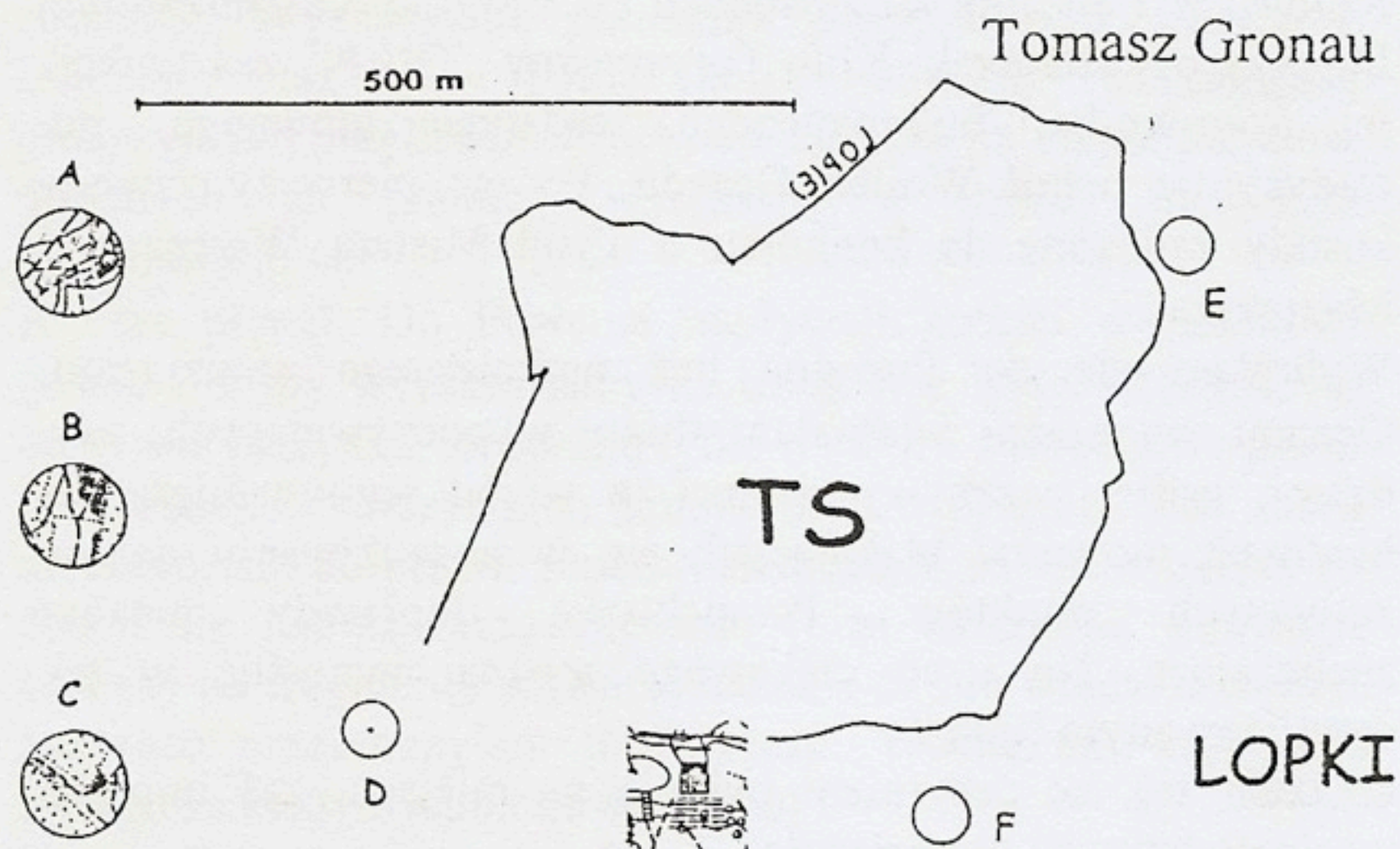
Jestem w stanie zrozumieć, że ktoś chciałby jednocześnie brać udział w zawodach i używać wszelkich materiałów i map, jakie posiada. Dlatego kieruję do niego apel: niech umie na starcie od razu zadeklarować, że chce wyjść na trasę poza klasyfikacją. I niech wystartuje z odpowiednim dystansem czasowym wobec reszty albo zachowuje się tak, by innym nie sugerować, że on coś więcej wie, bo ma dodatkową mapę, by nie naprowadzać na punkty ani wskazywać właściwego kierunku. Myślę, że każdy organizator „pójdzie” na taki układ.

Trudno, kolego. Nie wygrasz, nie zdobędziesz wielu punktów do mistrzostw. Ale zachowasz twarz.

### 6. Zbiorowy wstyd na koniec

W Wiązownie zdarzyło się coś dużo poważniejszego niż tylko kwitowane dobrotliwymi żartami faulowanie we własnym gronie. Musimy mieć tego pełną świadomość. Kompromitacja całego naszego środowiska stała się faktem, a fatalna opinia będzie się rozprzestrzeniać, albo przynajmniej siedzieć gdzieś tam pod skórą u tych, co obejrżeli ową feralną mapę z nie pozostawiającym wątpliwości komentarzem organizatorów „Lilijki”. Można tylko mieć nadzieję, że złe ziarno, jakie zostało posiane, na podatny grunt nie trafiło. Ale i tak winniśmy się czerwienić i wstydzić. Ten ktoś spośród nas

najbardziej, to jasne, ale i my wszyscy, z mocą wręcz większą. Bo chory jest cały organizm nawet, jeśli rak toczy jedną niewiele znaczącą tkankę.



### XVI Rajd na Orientację 10xSOLO'2003

Powsin – 15.06.2003 r.

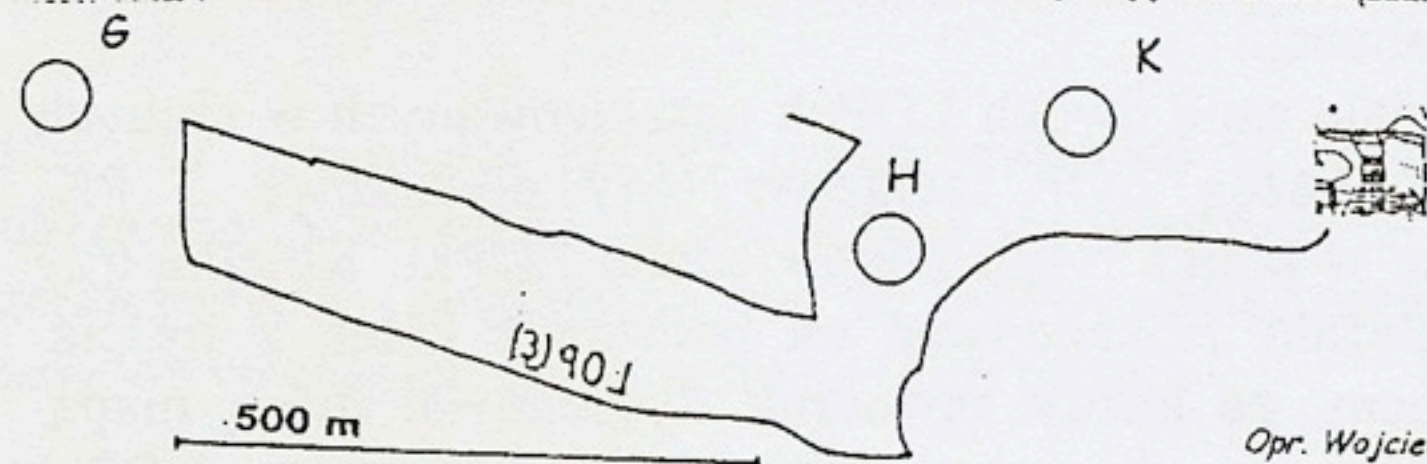
Skala mapy : ?  
Długość Trasy : 4 300 m  
Limit czasu : 100 +30 min

Kolejność potwierżeń PK oraz kierunek przejścia LOP-ek, dowolna.  
Wycinki A B C nie leżą w planie fragmentów z mapą.

Zad 1: podaj pełną nazwę najbliższego rezerwatu przyrody.

Zad 2: podaj godziny otwarcia Ogrodu Botanicznego w Powsinie.

Zad 3: podaj az. z PK 2 jednej LOP-ki na PK 2 drugiej LOP-ki (podaj jedno z rozwiązań.)



Opr. Wojciech Drozda



## 10×SOLO W POWSINIE

W upalną niedzielę 15 czerwca 2003 spotkaliśmy się w Parku Kultury w Powsinie na zawodach 10 × SOLO. Organizatorem imprezy był Harcerski Klub Turystyczny „TREP”, zaś funkcje jej kierownika, budowniczego, sędziego głównego, itd. tradycyjnie pełnił Wojtek Drozda. Po raz pierwszy zawody zostały zaliczone do konkursu o Tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza.

Wybrałam się do Powsina bez nadmiernego entuzjazmu. Oczami wyobraźni widziałam tłumy wypoczywających, psy, dzieci, grille, pokrzywy, śmieci, a wśród tego zamieszania biednych inowców błakających się w poszukiwaniu dawno zerwanych punktów. Perspektywa doprawdy niezbyt zachęcająca. No i co ciekawego można wymyślić w tak cywilizowanym lasku?

Okazało się, że pesymizm był nie na miejscu, zaś impreza wcale do łatwych nie należała.

Rozpoczynając imprezę Główny Organizator – Wojtek poinformował zebranych uczestników (20 osób w kategorii TS oraz 5 zespołów TP), że w związku ze stwierdzonymi ostatnio przypadkami korzystania z dodatkowych pomocy, w ramach wyrównywania szans postanowił wyposażyć każdego uczestnika w pełną mapę. Bardzo to ładnie ze strony organizatora, pomyślałam, choć nic dobrego jeśli chodzi o łatwość trasy, nie zapowiada. Ale okazało się, że koncepcja trasy była bardzo przejrzysta, zaś kłopoty pojawiły się dopiero w fazie realizacji.

Trasa składała się z dwóch LOPEk naszkicowanych w różnych skalach. Z każdą LOP związane były dodatkowe 3 PK, zaznaczone w planie mapy odpowiedniej LOPki. Kolejne trzy punkty należało zlokalizować na podstawie kółek z treścią. Przypominam, że każdy zawodnik dysponował pełną mapą. Ale okazało się, że wpasowanie w pełną mapę LOPki

narysowanej w dziwacznej skali, a w dodatku w odbiciu lustrzanym, nie jest zadaniem łatwym. Wojtek bardzo sprytnie zaplanował swoje LOPki (i równie sprytnie rozstawił na nich punkty), zapewniając naiwnym zawodnikom masę zagadek i... zasadzek. Wyznaczenie położenia punktów powiązanych z LOPkami też nie było łatwe, bowiem wymagające precyzyjnych przeliczeń. Nawet odszukanie na mapie punktów opisanych za pomocą wycinków z treścią nie było natychmiastowe.

A czas płynął. Do Powsina napływali kolejni weekendowi goście – a my wyruszyliśmy na trasę. Nie będę szczegółowo opisywać przejścia, wspomnę tylko o miłym zaskoczeniu jakim była obecność wszystkich lampionów, o tym, że nie wiem dlaczego, ale po prostu zapomniałam pójść na jeden punkt, że dałam się nabrać budowniczemu (i to na każdej z dwóch LOPEk) na fragmenty stowarzyszone, i że nie wiedzieć czemu znacząco przekroczyłam limit czasu. Trochę to... irytujące, zwłaszcza kiedy dysponuje się mapą!

Na mecie słychać było śpiewy dochodzące z pobliskiego amfiteatru. Niedzielny piknik trwał tu w najlepsze. Po wymienieniu uwag z innymi zawodnikami (im dłużej rozmawiałam tym więcej punktów stowarzyszonych przybywało mi na koncie) i zjedzeniu lodów InOwskie wakacje można było uznać za rozpoczęte. Kolejne warszawskie zawody odbędą się dopiero jesienią.

Ania Trykozko

PS: W przypadku imprez organizowanych w niedziele na obszarach o wysokiej atrakcyjności weekendowej – a więc zatłoczonych – wydaje mi się, że byłoby lepiej rozpoczynać zawody wcześniej. Im wcześniej – tym luźniej.

## BARDZO POWAŻNY KŁOPOT

Chyba każda dziedzina naszego życia domaga się jakichś przepisów, szczególnie te, które dotyczą jakiejś rywalizacji. Stworzone reguły umożliwiają porozumienie się rywalizujących osób, przygotowanie do działania według jednego sposobu – co daje szansę sprawiedliwej, równej walki podczas zawodów. Zdarza się też, że ustanawiający owe reguły nie przewidzą inwencji startujących, którzy zgodnie z przepisami naginają obowiązujące sposoby postępowania dla uzyskania lepszego wyniku. Ot choćby narciarstwo. Boeklew zaczął skakać stylem „V”, ktoś zaczął biegać stylem określanym dziś jako „dowolny” i po początkowych dyskwalifikacjach trzeba było uznać istnienie nowych realiów. Życie nie stoi w miejscu.

Podobnie w naszej dziedzinie turystyki, która przez bardzo silny element rywalizacji tak dużo ma wspólnego ze sportem. Początkowo wystarczało postawienie paru lampionów w lesie, ale w miarę tego jak rósł poziom i przygotowanie startujących trzeba było wprowadzić pojęcie punktów mylnych, stowarzyszonych, coraz bardziej szczegółowo opisywać zasady pokonywania trasy, przy coraz bardziej skomplikowanych i wymyślnych mapach. Powstało też pojęcie BePeKa dla zabezpieczenia uczestników przed wandalami niszczącymi trasy, (czyli zrywającymi lampiony). Takie było jego przeznaczenie: zabezpieczenie uczestników wobec czynników zewnętrznych. Rychło jednak okazało się, że każdy przepis odpowiednio użyty może przechylić szalę zwycięstwa w stronę bliższą sercu, (czyli własną). Już nie czynniki zewnętrzne, ale drobny błąd budowniczego rozstawiającego trasę, albo nieścisłość mapy stały się podstawą do umieszczania zapisu BPK w karcie. Sam zapis jednak nie wystarczył; potrzebna była jeszcze akceptacja tego zapisu przez sędziego – najczęściej

budowniczego trasy. Ten niechętnie przyznawał się do błędu, dlatego powstała instytucja Komisji Odwoławczej, mająca chronić interesy zawodnika. Bezstronnie chronić. Ale członkowie komisji najczęściej sami są zainteresowani rozstrzygnięciem korzystnym dla siebie, podlegają też różnym presjom. Stąd swary, dyskusje na i po zawodach, protesty ustne i pisemne, epitety pod adresem adwersarzy w internecie, „Tramwaju”, „Azymucie” itd. Triumfujący Duch Inowca unosi się nad nami.

Zbyt wiele zawodów kończy się w taki sposób. Coś trzeba zrobić. Ukrócić taktyczne, tramwajowe rozważania w rodzaju: „Bierzemy to, co jest, czy bijemy bepeka?” Ukrócić formowanie lobbingu dla takiego lub innego rozwiązania.

Podczas tegorocznych Cieniasów postawiłem jeden z punktów w złym miejscu. Już na mecie zwrócono mi na to uwagę, ale oczywiście było za późno. Jedni wzięli, co było – stało opodał, inni (z innego tramwaju?) wpisali BPK. I już na mecie zaczęło się przekonywanie budowniczego nie tyle o słuszności swoich racji, ile o niesłuszności poglądów rywali. A więc nie tylko ja – na zero, ale mój przeciwnik na 90+30 karnych.

No cóż, bije się w piersi – zawiniłem, ale dlaczego mam karać tych lub innych zawodników za swój błąd? Wychodząc z tego założenia uznałem za prawidłowe oba zapisy. Na szczęście nie miało to decydującego znaczenia dla końcowych wyników.

Na pewno karanie w takim wypadku aż stu dwudziestoma punktami nie jest sprawiedliwe. Ale też nie można uznawać każdego bepeka, bo wkrótce doczekamy się kart startowych pełnych takich wpisów. Nie można też traktować każdego błędnie wpisanego bepeka za stowarzysza, bo... (patrz poprzednie zdanie). Może trzeba ustalić niższą taryfę karną za takie przewinienie, albo uznawać oba zapisy za prawidłowe, albo w przypadku braku punktu kontrolnego potwierdzać najbliższy wiszący lampion?

Próbowaliśmy już zwrócić uwagę środowiska na to zjawisko podczas ubiegłorocznego zlotu przodowników InO. Komisja InO ZG PTTK podobno zajmuje się już tym tematem. Może wkrótce doczekamy się salomonowego rozwiązania.

Na razie pozostaje nam apelować do budowniczych: Więcej staranności, panowie, w budowaniu i rozstawianiu tras. A że wysyłam ten apel i pod swoim adresem, to zdaję sobie sprawę, jak trudno uniknąć błędów w gorączce przygotowań do imprezy. Może więc zmienić adresatów apelu: Drodzy uczestnicy! Więcej życzliwości dla konkurentów!

Stanisław Łuć

Ten numer Azymutu miał się ukazać na DMP w Białobrzegach, ale nieco się spóźnił. I oto w Tramwaju, który ukazał się na tymże DMP (nr 45) znalazłem świetny tekst Maćka Ostrowskiego „Piłując nogę zielonym stolikom – rzecz o BPK” traktujący o tym samym problemie. Oto jego (tekstu, nie Maćka) fragment:

*„Jak zatem rozwiązać ten trudny problem? Moim zdaniem jest dobre rozwiązanie: wprowadzenie zapisu o punkcie spornym. Punktem spornym byłby punkt kontrolny, którego położenie byłoby kwestionowane przez uczestników zawodów. W proteście uczestnicy mogliby wnosić o uznanie danego punktu za sporny. Wtedy karane byłoby jednak nie wpisanie BPK, czy też symbolu z lampionu stojącego w miejscu wyznaczonym przez organizatora, ale nie wpisanie niczego. Postuluję tu, by jako poprawny w przypadku punktu spornego uznawać zapis BPK oraz zapis proponowany przez budowniczego trasy.*

*Wpisujemy 90 pkt. karnych (lub 60 pkt. karnych) tylko wtedy, gdy uczestnik nie ma żadnych potwierdzeń dotyczących tego punktu. Źle się stało, że nieprawidłowo rozstawiono dany punkt – tego się już nie cofnie, ale tych, co próbowali go szukać nie będziemy karać. Nikt nie zyskuje i nikt nic nie traci na pomyłce. W ten sposób od »marszy na intuicję« wracamy do marszy na orientację.»*

I co Wy na to? Proste i logiczne rozwiązanie. Może da się zastosować w naszej zabawie. Czekamy na inne głosy w tej dyskusji.

Redakcja




## POZIOMO

5. KIEROWNIK PARAFII
8. CZĘŚĆ RAJDU NA ORIENTACJĘ
9. MIEJSKA MAPA
10. PODNIOSEK - WYPowiedzi
12. TRZECIA W GAMIE
13. ZGIETEK PRZED ODPRAWĄ TECHNICZNA
16. „MIESZKAŃCY” LASU
19. ZE STAŁAKTYTEM W PARZE
20. GMA SZYSKO
21. ZAPYTANY NA TRASIE NIE ODPOWIE
23. POCZĄTKUJĄCY ORIENTALISTA
24. ŚRODEK KOŁA
25. DAWNIEJ ZESZYT

- ## PIKONOWO
1. POTWIERDZENIE OPERATY WPISOWEGO W KASIE
  2. LICZBA OZNACZAJĄCA NA MAPIE WYSOKOŚĆ PUNKTU NAD POZIOMYM POZIOMEM ODWIESIENIA
  3. NA SZCZYCIE
  4. ODPOWIE W GBRACH
  6. PRZEŻYTEK
  7. STOLICA STANU W PED. INDIACH
  9. MYLIK W SKŁOCIE
  10. „LEŚNY” DOJAZD SZYMOU
  11. PYTANIE RYMAŁA O MIEJSCE DOŁOŻENIA OK
  14. DO GARA LUB DO PIECA
  15. SĄSIADKA ZAMBII
  17. ZŁODZIEJ LAMPIONU
  18. WODNE
  19. DREWNA PRZY DUKCIE
  22. MIEJSKOŚĆ W OED. NORWEGII

## KRZYŻÓWKA - INÓWKA

|    |       |    |    |    |       |    |    |
|----|-------|----|----|----|-------|----|----|
| 1  |       | 2  |    | 3  |       | 4  |    |
|    | 9     |    | 9  |    | 10    |    | 23 |
| 5  | 6     |    | 7  |    |       |    |    |
|    | 3     |    |    |    |       |    | 6  |
|    | 8     |    |    |    |       |    |    |
|    |       |    |    | 14 |       | 8  |    |
| 9  |       |    |    |    | 10    |    | 11 |
|    | 17/28 |    |    |    |       | 18 |    |
| 12 |       |    | 13 | 14 | 15    |    |    |
|    | 27    | 1  |    |    |       | 22 |    |
|    |       | 16 | 17 |    |       | 18 |    |
| 19 |       |    | 12 |    |       |    | 13 |
|    |       |    |    |    |       |    |    |
|    |       | 11 |    | 7  |       | 2  |    |
|    |       |    |    |    | 26/19 |    |    |
| 21 | 22    |    |    |    |       | 23 |    |
|    |       |    | 21 | 4  |       |    | 25 |
|    |       |    |    |    |       |    | 24 |
|    |       | 24 |    |    | 25    |    |    |
|    |       | 16 |    |    | 20    |    | 5  |
|    |       |    |    |    |       |    | 15 |

A.K.  


Osoby, które nadeślą rozwiązanie hasła krzyżówki na adres redakcji (mailowy lub pocztowy) do dnia 20 stycznia 2004 roku wezmą udział w losowaniu upominków podczas ORIENTU 2004.